

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 48.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 30 listopada 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zbiorowe pismo Biskupów hiszpańskich do Papieża Leona XIII.

Jak gorąco wszyscy biskupi, a z nimi i wierni katolicy pragną, aby Ojciec nasz święty był oswobodzonym od rządu włoskiego i stał się wolnym, niezależnym władzą państwa kościelnego, będącego dziedzictwem całego świata chrześcijańskiego, niech posłuży za dowód przeciwnikom naszym pismo to, które w całości tu podajemy, w tym błogiem przekonaniu, że Czytelnicy nasi wraz z ~~niektórymi~~ dzielają jedne i te same poglądy co do św. Kościoła naszego katolickiego.

„Serce episkopatu hiszpańskiego, tak mówią biskupi hiszpańscy, zasmucione jest widowiskiem niewdzięczności, której ofiarą jest Najdostojniejsza Głowa Chrześcijaństwa, która nie może nią być wcale, gdy jest pozbawiona władzy doczesnej, środka niezbędnego do swobodnego wykonywania swego urzędu w obec mocarstw i w pośrodku ludów. Tak chciały wieki chrześcijańskie, stosownie do zrządzenia Opatrzności Boskiej; władze cesarskie i królewskie szanowały terytorium, na którym mieszkał Papież, jakoż powinien w rzeczywistości być królem, zwierzchnikiem niezależnym i kierownikiem życia wewnętrznego papieżstwa ten, który jest sercem cesarstwa moralnego, który kieruje sumieniami na całej powierzchni ziemi.

W tych uczuciach czci i uszanowania świat katolicki widzi się zobowiązany żądać, aby jego Zwierzchnik duchowny odzyskał wolność. On jest oswoobodzicielem narodów; on jest nauczycielem nieomylnym prawdy; przemawiając z wysokości Stolicy św. Piotra, głośli on bez ustanku i bez względu na osoby, słowo prawdy na ziemi. Ani książęta, ani rządy, ani narody nie zdolają przeszkodzić błogiemu działaniu niezależnego papieżstwa; nie zdolni oni przytłumić okrzyku prawdy i miłości, który woła bez ustanku: sprawiedliwości dla Papieża! Widzimy tego dowód w objawach czci, jakie Leon XIII ty odbiera od wszystkich rządów, a Rzym, Rzym Cesarów, nie byłby nie zachował ze swą dawną chwałą, gdyby Papież kosztował ofiar największych nie byli za-

chowali Koloseum i Panteonu, term i grobowców.

Rzym chrześcijański, wzbogacony przez Papieża, nie będzie ściągał w swe mury pielgrzymów, podróżnych i artystów, gdyby uzurpacja przez wybryk śmiałości, przeobrazić chciała Watykan i kościół św. Jana Laterańskiego w dependencje obcego rządu.

Nadto ludy chrześcijańskie mają w tym żywotny interes a zarazem i prawo, domagać się w interesie honoru swego i zaszczytu obrony dziedzictwa św. Piotra, będącego także dziedzictwem całego świata chrześcijańskiego, a z niem razem i utrzymania władzy świeckiej Papieża, będącej kanonicznie legalną formą uprawnionej władzy jego nad państwami.

Ażebymy temu ruchowi dodać bodźca i przyczynić się do zwycięstwa sprawiedliwości, na to potrzeba pewnej formuły, jaką nadarzą wypadki.

Jest to obowiązkiem ludów chrześcijańskich pracować czynnie, usilnie nad przywróceniem władzy doczesnej Papieża; a jak to jest obowiązkiem, tak samo jest to prawem dla całego świata użyć środków właściwych, aby położyć koniec uciskowi, pod jakim cierpi Papież rzymski, który na podstawie najświętszych tytułów prawnych, jakie sprawiedliwość, zbożność i cywilizacja Naczelnikowi Kościoła przyznają, zasługuje na szacunek.

Serca nasze, Ojciec święty, dzielą z wielkim sercem Twojem, boleść, jaka Cię zasmuca, i niesprawiedliwości, jakich jesteś ofiarą. Ofiarując Bogu Wszemocnemu ofiarę doświadczeń, jakie popołu z Tobą cierpi, uprasza Cię, Ojciec święty, episkopat hiszpański o błogosławieństwo Apostolskie.

Dau w Toledo, w uroczystość Najsw. Maryi Panny de Mercede, dnia 30 września 1888.

(Tu następują podpisy).

Wzór pokory.

Pewien Pustelnik przybywszy do opata św. Makarego, zapytał, coby miał czynić, aby zostać Świętym. Opat posłał go na cmentarz i kazał mu na stojące tam nagrobki wyzywać, bluźnić i złorzeczyć im, obelgi i zelżywości na nie rzucić, a następnie zmarłych z czcią i szacunkiem pozdrawiać. Gdy po speł-

nieniu tego pustelnik do świętego starca powrócił, zapytał go tenże: „Cóż ci umarli odpowiedzieli?“ — „Nic!“ — „A więc idź i bądź podobien umarłym: nieczułym na ludzkie pochwały i obelgi; a staniesz się wielkim Świętym.“

Dzieje dzisiejsze Kościoła.

Pod takim napisem podaje „Katolik“ następujący piękny artykuł:

Już często pisaliśmy dla tych, którzy mają słabe oczy i nie mogą widzieć, jako i dla tych, którzy nie chcą widzieć, bo im tak wygodnie, że walka kulturalna się nie skończyła, tylko imnie przybrała szaty, a zamiast bata wzięła cukier w rękę. Póki rząd ma ostatni głos przy obsadzaniu probostw, póki jest panem nauki i religii w szkole i albo wcale Kościoła nie dopuszcza do tej nauki, albo tylko tyle, o ile mu się podoba, i o ile się duchowni jemu podobają, tak długo trwa walka kulturalna dalej. Walka ta prowadzona cukrem jest daleko niebezpieczniejsza i dla Kościoła szkodliwsza aniżeli dawniejsza prowadzona batem, ponieważ psuje ducha kościelnego i musiałaby się skończyć na tym, żebyśmy zamiast Kościoła katolickiego dostali kościół państwowy, podobny do kościoła protestanckiego, gdyby się rzeczy nie miały zmienić.

Na dowód, że prawdziwe są słowa gazet i mężów katolickich, którzy tak o walce dzisiejszej kulturalnej sądzą, na dowód tego donoszą gazety poznańskie, że przy wyborach kilku katolickich księży głosowało na protestantów, nawet w takich obwodach, gdzie chodziło o każdy głos katolicki. Jeden ksiądz chciał lepszego probostwa, drugi chce zostać kanonikiem, trzeci kapelanem wojskowym, inny znowu nie pozwolił wybrać się walmannem, bo się bał głosować za swoim a wstydział się głosować za przeciwnikiem.

Zważmy, że to dopiero początek walki kulturalnej za pomocą cukru. Cóż będzie, skoro jedno i drugie pokolenie księży zostanie wychowane w tym duchu i w takich stosunkach!

Biedny lud katolicki wszędzie i w Poznaniu brał się wzorowo i z odwagą i poświęceniem męczenników. Panowie niemieccy i tu używali groźby i środków materialnych, aby przymusić do głosowania według ich woli. Lud gorszył się księdzem głosującym na kulturalnika i oświadczył, że stracił zaufanie do swego pasterza. Dziś więc walka kulturalna dochodzi do tego celu, którego więzieniem osiągnąć nie mogła, rozdwojenie następuje pomiędzy duchownymi i pomiędzy ludem a duchownymi. Boże zmiłuj się!

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

W czwartek zeszłego tygodnia w zamku

królewskim otworzył cesarz Wilhelm II osobie parlament niemiecki i odczytał mowę tronową. Jak wszystkie mowy tego rodzaju, tak i ta była dość ogólnikowa; była przytém spokojna. Jedna rzecz tylko w niej podpada, że cesarz kilkakrotnie kładł nacisk na zasady chrześcijańskie, wprost na chrześcijańską wiarę.

W mowie swój wspominał cesarz o stracie dziadka i ojca swego, następnie wyraził swe zadowolenie z tego, że w swych podróżach po dworach książęcych w Niemczech był z zapalem przyjmowany tak przez książąt, jak przez lud niemiecki, co uważa za dowód, że wszyscy są jednym dachem ożywni dla cesarstwa niemieckiego.

Po krótkiej wzmiance o nowych dochodach i rozchodach Rzeszy niemieckiej mówił cesarz o ciężkich czasach dla rolnictwa. Klęska, jaka spadła na rolnictwo, to największe źródło dochodów Niemiec, dotąd nie została usunięta, cesarz żywi jednak nadzieję, że rolnictwo się podniesie. Wspominał o nowym projekcie dotyczącym Spółek pożyczkowych, o niektórych potrzebnych zmianach przy kasach chorych, dalej o innych usiłowaniach rządu, aby ulżyć nędzy klasom pracującym. Nędzy nie usunie się z świata, ale rząd niemiecki będzie się starał popierać instytucje powstałe na podstawie chrześcijańskiego miłosierdzia, popierać będzie mianowicie zabezpieczenie robotnika na starość i na przypadek kalectwa.

Wspominał także o tém, że rząd niemiecki mając posiadłości w Afryce, będzie dążył do tego, aby tam zatamować handel murzynami i łowy na murzynów.

W końcu zapewnił cesarz uroczyście, że jako wyznający wiarę chrześcijańską, starać się będzie o utrzymanie pokoju, bo wie, że nawet zwycięzka wojna jest klęską dla ludów.

Przy wejściu cesarza do sali i po odczytaniu mowy powitano cesarza kilkakrotnie: niech żyje! W loży siedziała cesarzowa, księżę włoski Aosta z swą małżonką i kilku innych książąt.

NIEMCY.

— Dochody i rozchody cesarstwa niemieckiego wynoszą po jednej i drugiej stronie 949 milionów marek. Rząd potrzebuje 116 milionów na wzmocnienie floty wojennej. Za tę sumę w ciągu 10 lat ma być pobudowanych 4 okręty pancerne, 9 mniejszych statków pancernych, 7 korwet krzyżowych, 4 krzyżowniki, 2 łodzie torpedowe i 2 statki do rozwożenia rezkaszów. Dotychczasowe okręty floty wojennej nie odpowiadają wymaganiom czasu, dla tego ten nowy wydatek.

— W Brunświku mają na koszt kraju budować i reperować zamki książęce. Brunświk jest teraz, jak wiadomo pod zarządem Prus i księcia Albrechta.

— O odwiedzinach cesarza niemieckiego u Ojca św. piszą ze Rzymu, że Ojciec św. chciał cesarzowi opowiedzieć całe smutne położenie swoje i Kościoła, lecz że nadszedł książę Henryk przedź, aniżeli go się spodziewano, i że rozmowa została przerwana. W końcu Ojciec św. miał cesarzowi wyrazić nadzieję, że stosunki kościelne w Prusach zostaną uregulowane do końca tak, jak się regulacja poczęła. Cesarz miał powiedzieć kilka grzecznych słów.

— W Alzacyi nie ustają demonstracje nowo zaciągniętych rekrutów. I tak w okręgach alzackich Kolmar, Tann i Mühlhauza rekruci, chcąc okazać swą nienawiść do Niemców, zaczęli wykrzykiwać: „Niech żyje Francja!“ Około dwustu rekrutów uciekło podobno do Szwajcaryi.

— Posłowie kłócą się o byle co przy każdej sposobności, wyzywają się na pojedynki, stronnictwa zarzucają sobie nawzajem i rządowi najgorsze rzeczy. Zamiast zgody to niezgoda, zamiast wspólnie pracować nad dobrem kraju, to jedno stronnictwo drugiemu przeszkadza.

— Socjaliści, jak donoszą gazety niemieckie, mają zamiar postawić w sejmie niemieckim wniosek o zniesienie cel na zboże. Są oni tego zdania, że przez zniesienie tychże cel chleb stanieje. Wątpić należy, czy wniosek ten przejdzie, bo rząd będzie mu z góry przeciwny, a w sejmie ma rząd znaczną większość posłów po swój stronie.

— Niemcy chcą wszystko kolonizować. Prócz 100 milionów z których rząd zakupuje dobra polskie, istnieje w Berlinie prywatne towarzystwo, zajmujące się tak zwaną kolonizacją wewnętrzną. Towarzystwo to zakupuje większe wieś i sprzedaje w parcelach między chłopów. Pracuje ono także w W. Księstwie Poznańskim.

Na czele tego towarzystwa stoi p. Henneberg. Pan ten wybrał się w tych dniach do Strassburga w Alzacyi, aby i tam wykupywać wieś francuzkie i sprzedawać je w parcelach chłopom niemieckim. Panu temu udało się podobno zawiązać tam osobne towarzystwo i teraz stara się o pozyskanie funduszów, których ma rząd w pewnej części dostarczyć. Alzaccyacy doznają więc także opieki kolonizatorów niemieckich.

AUSTRIA.

— Wiec katolicki, który się miał odbyć w tym miesiącu, został odłożony na wiosnę. Katolicy dobrzy bardzo są tém zgorzsnieni, ponieważ się pokazuje, że katolicy austriaccy mają strach wystąpić otwarcie i ostro, że się oglądają na rząd i na liberalistów, zamiast nikogo się nie bać oprócz Boga. Sprawa katolicka w Austrii dla tego bardzo słaba.

— Bogaty bankier żydowski w Paryżu, Hirsch, ofiarował 12 milionów reńskich dla żydów w Galicyi.

WŁOCHY.

— Rząd włoski robi prawa przeciw Kościołowi i księżom, dręczy Ojca św., któremu zabrał odwieczne prawne posiadłości prawem młodsze, choruje na wielkie państwo i chciałby na równi stanąć z innymi mocarstwami europejskimi, a nie troszczy się o to, aby był porządek w kraju, aby ludzie mieli zarobek, aby mieli co jeść. We Włoszech ludzie umierają z głodu, zarobki licha albo wcale ich nie ma, podatki coraz większe; wychodzi też z tego pięknego kraju rocznie pół miliona ludzi, kiedy z Niemiec, które są jeszcze raz tak wielkie, wychodzi rocznie tylko coś nad 100 tysięcy ludzi. Minister Krispi, który chciałby być drugim Bismarkiem, chce wydać prawo, aby nie wolno było nikomu z kraju wychodzić, choćby z głodu umarł. Jak ludziom nie będzie wolno wychodzić, to będą uciekali.

— Ze Rzymu donoszą: Przed Bożem Narodzeniem odbędzie się konsystorz kardynalski, najprzód tajny a potem publiczny, na którym Ojciec św. obdarzy purpurą kilku dostojników kościelnych, zagranicznych i włoskich. Zagraniczni kandydaci nie są dotąd wszyscy znani; mówią, że ich będzie sześciu. Kapelusza, która ma prawo do sześciu także kapeluszy kardynalskich, chciałaby teraz wprowadzić do sw. kolegium księdza Guilbert'a, arcybiskupa z Bourdeaux. Nie ma on być wielce miły Papieżowi, ale jest popierany przez prezydenta republiki, p. Carnot'a, a ten wzgląd usunie podobno wszystkie trudności, gdyż mówią, że nastąpił nagły zwrot polityki watykańskiej ku Fran-

cyi i ku Rosyi. Trzeba przeto spodziewać się dwóch nawet kardynałów francuzkich na przyszłym konsystorzu. Rząd pruski chce koniecznie kardynalskiego kapelusza dla księdza Koppa, księcia biskupa wrocławskiego. Papież zaś wolałby go dla arcybiskupa kołoińskiego.

— Czy papież pozostanie w Rzymie na przypadek wojny między Włochami z Francją? Tu też grają role intrygi. W gruncie rzeczy gazety nie wiele co o tém piszą, bo takie rzeczy są w Watykanie w tajemnicy trzymane. Piszą jednak, że większość kardynałów jest za tém, ażeby Papież w razie wybuchu wojny Rzym opuścił, mniejszość znowu jest tego zdania, że Papież powinienby zostać na miejscu, choćby wojna wybuchła. Dotąd jednak nic pewnego nie postanowiono i czekają w Watykanie, jaki przebieg wezmą zakłania dyplomatyczne i wojenne. Jeżeli się okaże konieczność, to Papież Rzym opuści.

Zakazane książki.

Wyrokiem sądu toruńskiego z dnia 2 listopada r. b. zakazane zostały następujące książki:

1. Święci Cyryl i Metody, apostołowie Słowiańszczyzny. Książeczka jubileuszowa; w tysiączną rocznicę śmierci św. Metodego, napisał ks. dr. Antoni Kantecki. Wydanie drugie z ryciną. Poznań, nakładem antona, czeionkami drukarni „Karyera Poznańska”, 1885.

2. Zabawna historia, jak Grzele w Ameryce wykarało i jaki był jego smutny koniec. Napisał wierszem W. S. Wydanie drugie. Poznań, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) 1883.

Nadto zakazano w Poznaniu wyrokiem sądowym z dnia 21 września 1888:

3. Książeczka o Kościuszcze dla dzieci polskich. Ułożył Józef Chociszewski. Poznań, 1883. Nakład drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński).

Szanownych pp. delegatów i bibliotekarzy naszych prosimy uprzejmie, aby powyżej wymienione książki natychmiast z obiegu wycofali, nam odesłali lub zniszczyli.

Poznań, dnia 28 listopada 1888.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Ks. Z. Czartoryski, Dr. W. Lebiński.
prezes. sekretarz.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn W zeszłą sobotę panował w mieście naszym i w okolicy okropny wichor, który wiele szkody narobił. Wieczorem padał przytém deszcz, a kto się odważył otworzyć parasol, ten tylko szczątki z niego przyniósł do domu. Po ulicach słychać było raz poraz pękanie szyb, spadanie dachówek i innych przedmiotów, które wiatr poposał. W bliskości miasta, na drodze ku Dywitom uszkodził wiatr znacznie motor na młynie p. Henniga i urwał śmigło przy wiatraku p. Spiży przy Długim jeziorze.

Tutejszy St. Vincenz-Verein urządził we czwartek zeszłego tygodnia na sali „Deutsches Haus“ koncert, loteryę i sprzedaż rozmaitych przedmiotów na rzecz miejscowych ubogich. Całość wypadła bardzo pięknie, gości przybyło dużo wszystkich wyznań, a liczny grosz jasi ztąd wpłynął, przyczyni się do otarcia łez wielu biednym.

Dom dla katolickiego „Gesellenvereinu“ stoi już pod dachem, tak że w piątek, 31g

listopada, w uroczystość św. Andrzeja, pa trona diecezji warmińskiej odbędzie się tam pierwsze zebranie. Tymczasem wykończono są tylko trzy izby, w których się posiedzenia odbywać będą, reszta zaś wykończoną będzie na przyszłą wiosnę. Dom ten już teraz miłe robi na zewnątrz wrażenie, a i wewnątrz jego rozkład jest bardzo praktycznie obmyślany. Po prawej stronie od głównego wchodu znajduje się wielka sala dla zabaw towarzyskich i większych zebrań; w środku znajduje się mała sala dla zwyczajnych posiedzeń „Gesellenvereinu“, po lewej stronie będzie restauracja i pokoje gościnne, a góry mieszkanie dla restauratora i pokoje dla podróżnych. Po za domem znajduje się kręgielnia a na przyszłe lato będzie założony i ogród. Główna zasługa około wzniesienia tego domu, który ma być w przyszłości niejako ogniskiem życia katolickiego, należy się kapelanowi tutejszemu, ks. dr. Schreiberowi, który jest i założycielem „Gesellenvereinu“ i który wiele już około rozbudzenia ducha katolickiego w naszym mieście się przyczynił.

* Frombork. Ks. kapelan Działkowski z Łajs przeniesiony został jako pierwszy kapelan do Licperka, wikaryusz Mundkowski ze Szumu do Łajs.

* Reszel. W pobliżym Byszderfie obalił sobotni wiatr oborę, w której stało 88 krów. Większa część z nich została zabita, a reszta tak pokaleczoną, że je musiano dobić.

* Zybork. W sobotę panował tu wielki wichur, który wiele szkody narobił. Całą górną część wiatrak p. Roberta Hippel z wałem i kołem zerwał na ziemię i pogruchotał. W Lokau urwał 2 skrzydła od wiatraka, z farbierni p. K. zrzucił komin, a u kowala K. zerwał cały dach z domu mieszkalnego.

* Z powiatu reszelskiego. Przewodniczący dozoru knścielnego w Santopach źle jakoś gospodarzył pieniędzmi kościelnymi, a z obawy przed karą za to odebrał sobie we środę zeszłego tygodnia życie, powiesił się na górze własnego mieszkania.

* Malbork. W sobotę prowadził jeden z tutejszych handlarzy koni z dworca do miasta zakupione konie. Jeden z nich począł brykać i dębem stawać, a wierząc nogami, trafił kopytem przechodzącą kobietę w czoło i rozbił jej czaszkę. Bezprzytomną zaniesiono do mieszkania, lecz wątpią o jej życiu.

* Nidbork. Jakaś niegodziwa ręka położyła przed kilku dniami na szyni tuż za miastem dwa kamienie długości 1 metra i aby mocniej leżały, przybiła je klinami. Na szczęście spostrzegł zapórę prowadzący lokomotywę i pociąg na czas zatrzymał. Zbrodniarzy dotąd nie wykryto.

* W Grudziądzu dwóch podoficerów ewangelików miało zaślubić dwie katolickie panielki; ślub miał się według umowy odbyć w kościele katolickim. Tymczasem otrzymali podoficerowie z wyższego miejsca niespodzianie zawiadomienie, że ślubu w kościele katolickim brać nie mogą. — Gdyby odwrotnie mężczyźni byli katolikami a narzeczone protestantkami, zapewne by owi podoficerowie nie otrzymali takiego rozporządzenia.

* Elbląg. Służąca Karolina Klausz otrzymała w dowód uznania 40-letnich wiernych usług w jednej i tej samej rodzinie w mieście naszym zamieszkałej złoty krzyż za usługi z odpowiednim pismem od cesarzowej Augusty, wdowy po cesarzu Wilhelmie I.

* Z Wrocka w powiecie brodnickim, piszą do „Piegrzyma“: Niedawno włamali się złodzieje do naszego kościoła, rozbili skarbonkę pod chórem i z ołtarza z krzyża krucyfiks zdarli. Usiłował też rozbić drzwi do zakrystyi, ale to im się nie udało. — Smu-

tny przypadek spotkał szewca Szczygielskiego, Pojechał sobie do Przeszkody po siano a tam przypadkowo krajali sieczkę. Pomagał im a przytém się tak skaleczył, że czwartego dnia umarł.

* Z Golubia donoszą, że odtąd mają być zmarli także żydzi w trumnach chowani. Przekroczenia tego przepisu mają być karane do 150 m. lub też 6 tygodniami więzienia.

* Z Gdańska i Pucka donoszą, że ostatni wichur w dniu 24 b. m. wyrządził tam wielkie szkody. Ponieważ ostrzeżenia przed mającą nastąpić burzą wyszły, przeto schroniło się wiele okrętów do portu ochronnego w Neufahrwasser i unikło nieszczęścia.

* Rozbark. „Katolik“ pisze: W zeszłym tygodniu była znów rewizya w drukarni „Kalika“ i skonfiskowano numer 88 dla korespondencji z Raciborza o zgromadzeniu wyborców.

* Z Lubawskiego piszą do „Gaz. Tor.“: „Ks. Potęgowski z Grabowa głosował wraz z swoim dzierżawcą na walmiana Niemca protestanta i ks. Potęgowski był jedynym ze wszystkich walmianów, który na wybory do Lubawy się nie stawił. Bardzo ładnie!

Ks. Potęgowski znany zresztą jest już z dawniejszych wyborów do parlamentu; wydierał on ludziom karteczki polskie, a dawał karteczki niemieckie. Było to wtenczas, kiedy jeszcze rzezonny ksiądz nie miał probostwa w Grabowie.

Frymarczcie tylko tak dalej Dobrodzieje szanowni z uczuciami powierzonego waszej opiece moralnej ludu naszego, a doczekać się możecie skutków, których doniosłości dzisiaj nikt przewidzieć nie zdoła! Uprzymnijcie sobie to, co Zbawiciel nasz o mamonie światowej mówił:

* Brodnica. W Zmiejewie napaliła pewna robotnica w piecu, a zamknawszy za wczesnie kłapę, położyła się z dwiema córkami spać. Następnego rana znaleziono matkę i jedną z córek zaczadzone; druga córka jest jeszcze przy życiu i jest nadzieja, że zdoła się ją wyleczyć.

* Starytarg. W Pietrzwaldzie zgodził pewien właściciel parobka i dnia 21 chciał posłać po niego wóz. Tymczasem parobek przyszedł sam i chciał papiery z powrotem, mówiąc, że nie przyjeżdżnie. Gdy mu papierów wydać nie chcieli, uderzył kijem w stół, za co go gospodarz z izby wyrzucił. Parobek wytłukł za to kijem okno, a że w bliskości był kopiec z brukwią, więc brał ją z kupy i rzucał przez okno, tak że wiele rzeczy w izbie potłukł. — Dnia 22 b. m. był u nas jarmark. Bydła spędzono wiele, ludzi było także dosyć, tylko pieniędzy mało. Pewien rzeźnik sprzedawszy mięso, kupił trzy kzy za 15 marek.

* Brodnica. Przed tutejszym sądem ławniczym stawała w tych dniach trzynastoletnia Franciszka R., która dopuściła się z namowy pewnej kobiety B. i jej zameźnej córki kilku kradzieży kieszonkowych, częścią na jarmarkach, częścią nawet w tłoku kościelnym, odnosząc skradzione przedmioty każdą razą do wspomnianych dwóch kobiet. Młodą złodziejkę skazał sąd na pół roku więzienia, a owe dwie kobiety na rok więzienia. Ostatnie dwie osadzone zaraz w więzieniu.

* Kartuzy. W nocy na 7 września r. b. obcał ktoś ogony koniom właściciela Okroja w Kossowie. Sprawcę tego czynu wykryto w osobie handlarza masła Jana Klawikowskiego z Kossowa, który w poniedziałek, dnia 19 b. m. stawał przed tutejszym sądem ławniczym. Ze względu na to, że Klawikowski spełnił czyn z brutalnością, skazał go sąd na pół roku do więzienia i na koszt.

* Kwidzyn. Dawniejszy rezydent miejski

Vogel skazany został przez Izbę karną w Grudziądzu za ciężką kradzież w czterech przypadkach na 8 lat cuchthauzu. Oprócz tego stanie Vogel wkrótce przed sądami przysięgłych za sfalszowanie ksiązek urzędowych.

* Grudziądz. W dniu 23 bm. wybuchł pożar w spichrzu kupca Riesego. Energi cznemu wkroczeniu straży pożarnej zawdzięczać należy, że ogień nie przybrał znaczniejszych rozmiarów. Jednemu strażakowi spadła na głowę paląca się belka i znacznie go zraniła.

* Prabuty. W dniu 21 b. m. wieczorem wracał do domu na wozie jeden z tutejszych rzeźników wraz z innym mężczyzną. W drodze rozbiegły się konie i obaj wypadli z woza. Podczas gdy rzeźnik na miejscu śmierć poniósł, drugi mężczyzna lekko się poranił. Wóz się roztrzaskał na drobne kawałki a koni dotąd nie schwyciono.

* Bydgoszcz. Przez Izbę karną tutejszego sądu ziemiańskiego skazany został w dniu 19 b. m. właściciel dóbr Kundler z Barcina na tydzień więzienia za to, że nie ogrodził i ubezpieczył dostatecznie sieczkarni, w którą się dostał dnia 10 grudnia roku zeszłego chłopak Bartkowiak i życie postradał. Obwiniony tłumaczył się, że w czasie, gdy ustawiano sieczkarnię, odslugiwał jako oficer rezerwy kilkunastodniową służbę wojskową i dla tego za ten wypadek odpowiadać nie może. Sąd zaś był przeciwnego zdania, bo obwiniony po powrocie do domu powinien się być przekonać, czy sieczkarnia jest podług przepisów policyjnych ustawiona i skazał oskarżonego na powyższej wymienionej karę.

* Zalewo w Prusach Zach. W wsi K. szalał w niedzielę, dnia 18 b. m. wielki ogień. W zabudowaniach właściciela Hardta wybuchły płomienie w dniu tym wieczorem równocześnie na czterech miejscach a wichur rozniósł je tak szybko na budynki, że wszystkie, prócz domu mieszkalnego, w popiół się zamieniły. Cały żywy inwentarz zginął w ogniu, tylko kilka gęsi uratowano. Na szczęście nikt z ludzi nie stracił życia; pastuch śpiący w oborze ledwo z życiem uszedł.

* Racibórz na Górnym Ślązku. We wtorek, dnia 20 b. m. wieczorem przybył na probostwo 70-letniego ks. kanonika Bannerta w Toszku jakiś nieznajomy pod pozorem zaproszenia go na pogrzeb. Gdy się znalazł sam na sam z ks. kanonikiem, napadł go, schwycił za gardło i tak długo dusił, aż nie stracił przytomności. Po czym rabuś wziął się do rewizyi szuflad i pudeł. Podczas tego przyszedł do siebie omdlały, co gdy rabuś spostrzegł, przypadł na nowo do swjej ofiary i począł ją na nowo gardlić. W walce z napastnikiem począł ks. kanonik bić nogami w podłogę, co usłyszał na dole mieszkający kapelan. Przybył do góry właśnie w tej chwili, jak zbrodniarz, schylony nad kanonikiem, dusił go za gardło. Zbrodniarz uciekł, lecz niedługo go schwyciono. Znaleziono przy nim 3 wytrychy rozmaitej wielkości. W sieni probostwa znaleziono oprócz tego ostry nóż kuchenny, który zbrodniarz w nieczce zapewne upuścił. Nazywa on się Trutwin, rodem z Antonienhuty.

* Poczdam. Były proboszcz rządowy Michał Kubezczak z Książa „Königlicher Probst a. D.“ — zawarł dnia 20 b. m. w tutejszym urzędzie stanu cywilnego kontrakt małżeński z dotychczasową swą gospodynią Franciszką Kasprzycką. Obie strony podały się jako „starokatolickie.“ Przy zawieraniu kontraktu tego legitymowano trzechetnie dziecko Kasprzyckiej.

* Kaplica św. Stanisława Kostki. Według „Wiadomości Katolickich“ terażniejszy stan rzeczy co do kapłoy św. Patrona naszego w Rzymie, tak zwanej: „Capella della

Madonna", t. j. część kapliczki, w której się znajduje ołtarz Matki Boskiej, przy którym Papież teraźniejszy Leon XIII-ty pierwszą Mszę św. odprawił, ma być zburzoną dla przeprowadzenia nowej ulicy i to właśnie stać się ma w roku jubileusza kapłańskiego Ojca św. Przez to tak się obszar kapliczki św. Stanisława zmniejszy, że zaledwie już szczyplą garstkę zwiedzających pomieści. Pozostanie wprawdzie jeszcze nienaruszone tak zwane Sanctuario, czyli ta część kapliczki, gdzie znajduje się piękna statua, przedstawiająca umierającego św. Stanisława wraz z przybocznym ołtarzykiem, ale wskutek zburzenia dostępu, łączących kapliczkę z sąsiednim kościołem św. Andrzeja przy Kwirynale, gdzie się znajduje grób Świętego, zniesiony zostanie ów węzeł meralny między grobem a kaplicą umierania.

ROZMAITOSCI.

— W Poznaniu w nocy złodzieje napadli na powracającego z handlu win obywatela, a obdarzy go, jeszcze do Warty utopić prowadzili. W drodze zapytał się ich: — Dokądże to mnie prowadzicie? — Do rzeki — odpowiedzieli. — Moi łaskawi panowie! — zawołał obywatel, — cały dzień piłem wino, niechże nie mięszam innego trunku, bo mi to bardzo szkodzić będzie. To tak rozmieszyło hultajów, że go zdrowo puścili.

— Co kraj, to obyczaj. U Mongołów dowodem najwykwintniejszego wychowania jest w rozmowie wyrażać się o sobie w najbardziej poniżający, a o gościu swoim w najpochlebniejszy, najbardziej napuszony sposób. Kontrast ten bywa zwykle nader komiczny — i tak naprzykład spotyka się dwóch przyjaciół: „Jakże się miewa mój dostojny przyjaciel, wzniósł i sławny Czang?” — pyta jeden. — Moje nieszczęsne cielsko miewa się tak dobrze, jak pozwalają na to okoliczności” — odpowiada na to

zapytany. — „Gdzieżeście wzniesli teraz wasz wspaniały i świetny pałac?” — „Moja nędzna lepianka stoi w Luchan.” — „Wasza piękna rodzina powiększyła się tymczasem niezawodnie?” — „Nie, składa się tylko z pięciu ułomnych istot.” — „Czy wasza urodziwa małżonka cieszy się pożądanym zdrowiem?” — „Dziękuję! Ta odrażająca stara czarownica miewa się dobrze.”

— Niezwykły okaz. Wkrótce ma przybyć do Warszawy niezwyklej tuszy kobieta. Jest nią Anna Wikłajtysova, żona kolonisty z okolic Rajgoły na Żmudzi. Kobieta ta, licząca około 40 lat wieku, waży 406 funtów i na piersiach postawia po kilka garnków, a na ramionach tace ze szklanek. Mąż tego niezwyklego okazu jest za to bardzo szczyplą.

— Z obyczajów amerykańskich. Zch amerykanów, Still i Macaby, pokłóciło się ze sobą jadąc koleją. Wyzywają się wzajemnie na pojedynek, lecz nie podobna strzelać do siebie w wagonie, prosili zatem konduktora, aby na chwilę zatrzymał pociąg. Urzędnik nie dał się długo namawiać. Przeciwnicy wśród podróżnych wybrali sekundantów, wysiedli z wagonu i tuż obok plantu kolejowego odbył się pojedynek według przepisów. Still padł trupem. Macaby, wśród oklasków współpasażerów wskoczył znowu do wagonu i pociąg popędził w dalszą drogę, pozostawiając na polu zwłoki pokonanego zapasnika.


— Narodowości w obec półmiska. Jeden z pierwszorzędných restauratorów paryskich, który oprócz przyprawiania sosów, zajmuje się także studiami kulinarno-psychologicznymi, tak scharakteryzował rozmaite narodowości europejskie ze stanowiska rodnia i patelni. Amerykanie i Anglicy, według jego zdania „mają podmiebianie wypalone papryka” i nie warto im podawać nic wykwiutnego. Hiszpanie z kolonii „nie dbają o spis potraw, tylko o rachunek; im jest więcej nasolony, tem bardziej czują się zadowoleni ze spożytych potraw.” Na Francuzów dzisiejszych skarży się także i powiada,

że „kładą zegarek na obrusie, i żądają coś, co się da zrobić jak najprędzej.” Uznanie restauratora zyskali tylko Rosyanie i Polacy. „Oni jedni umieją jeść — i nie dziw — dodaje restaurator badacz — w krajach zimnych posiłki są częste i obfite, a prztem dają one pole do rozwinięcia znanej gościnności Słowian.”

— Warszawa. (Uczciwy żebrak). Pewien obywatel ziemski z pod Sochaczewa, Zdzisław Marczewski, przybywszy do Warszawy na pogrzeb swego oficjalisty, zgubił na ementarzu nowym pakiet z pieniędzmi, w którym było 2,600 rubli (5,200 m.) Zgubę tę spostrzegł, gdy już był w mieście, pół mili od ementaru leżącym. Jedzie więc znów czempredź na ementarz, choć już nie myślał, że znajdzie swą zgubę. Na ementarzu zabiega ma drogę jakiś żebrak i pyta, czy to nie on zgubił te pieniądze — i oddaje mu je nienaruszone. Uczciwy ten człowiek nazywa się Kajetan Brodziński. Był on robotnikiem w fabryce stali na Pradze, pod Warszawą, a gdy mu maszyna urwała rękę i nogę — nieszczęśliwy kaleka musiał iść na żebranie. Uradowany właściciel z odzyskania swęj zguby wziął tego biednego lecz uczciwego człowieka i obiecał mu u siebie przytułek aż do śmierci.

NADESŁANO.

Tegoroczna „gwiazdka” katolicka zostanie wzbogaconą większym dziełem poetycznym. Nakładem drukarni Paulińskiej w Trewirze (Paulinus-Druckerei in Trier) wyjdzie w początku grudnia: **Jörg von Falkenstein**. Poemat historyczny przez H. Laven (po niemiecku). Objętości ma mieć 19 arkuszy czyli 304 stron i w gustownej oprawie 5 m. kosztować.



Dnia 26 b. m. w nocy zakończył po długoletnich cierpieniach, opatrzony Sakramentami śś., swój żywot doczesny najukochańszy mój ojciec

FRANCISZEK SZCZEPAŃSKI,
o czém donosi krewnym i znajomym, prosząc o westehnienie za duszę niebożczyka, w smutku pograżony syn
Franciszek Szczepański.

W. Lamkowo.

Kalendarze

na rok 1889!

Kalendarz Chełmiński 0,20, Kalendarz Toruński 0,50,
Kalendarz Nowy Poznański 0,50, Kalend. Maryański 0,60,
poleca i wysyła odwrotnie

E. Buchholz,

księgarnia w Wartemborku (Wartenburg O.-Pr.)

Loterya na budowę kościoła w St. Arnual.
Ciągnięcie nieodwołalnie 15 grudnia 1888.
Ogólna wartość wygranych **8000 marek.**
Cena losu 1 m.; 11 losów 10 m. Porto i lista 30 f.
Losy 179 król. pruskiej loteryi zawsze w zapasie w rozmaitych częstokach. Na żądanie prospekta.
Dom bankowy, **BERLIN**, W., Friedrichstrasse 79, im Faberhause.

AUG. FUHSE,
Adres do telegramów: **Fuhsebank - Berlin.**

Paweł Kunzel

zegarmistrz, Olsztyn,
poleca swój wielki skład zegarków kieszonkowych, złotych, srebrnych i nowosrebrnych, remontoarowych i zwyczajnych. Dalej regulatory i budziki z fabryk Fryburskich, Szwarzwaldskie zegarki i Szwajcarskie z muzyką.



Stare, sławne, prawdziwe
Krople św. Jakóba
bosych mnichów.

Do pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nie pomogły, wiadomowie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, nieczucia bojaźliwe, bicie serca, ból głowy itd. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz G. Lephne w Szczytnie, aptekarz w Willutzi w Rynie; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen J. Bisztyngu i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

PAWEŁ KUNZEL
zegarmistrz, Olsztyn,
(naprzeciw hotelu pana Hahn'a),
poleca swój wielki skład broszek, medalionów, zausznic, pierścionków, krzyżyków, łańcuszków, towarów srebrnych i alfenidowych, w bieżących nowościach. Okulary, binokle, barometry, termometry.
Reperacye pod gwarancją.

Uczniów

przyjmie natychmiast fabryka pieców **Franc. Lehnard'ta** w Olsztynie.

Syn gospodarski,
Warmiak, 17 lat liczący, poszukuje miejsca jako **elew gospodarczy.**
Łaskawe oferty pod lit. F. K. do Eksp. „Gaz. Olszt.”

NA GWIAZDKĘ
poleca przednie maszyny do szycia dla rodziny po najtańszych cenach pod gwarancją
Rud. Neuber, Olsztyn.

GOSPODARSTWO składające się z włóki gruntu, stodoły, szopy i domu mieszkalnego mam zamiar z wolnej ręki sprzedać zaraz za 2 tysiące talarów.
Józef Margowski
w Mokinach (Mokainen p. Wartenburg).